NUMER SPECJALNY

RZECZPOSPOLITA POLSKA

MARZEC WARSZAWA 1944.



PREMIER RZECZYPOSPOLITEJ STANISŁAW MIKOŁAJCZYK
FOTOGRAFIA ZAMIESZCZONA NA TYTUŁOWEJ STRONIE BRYTYJSKIEGO PISMA ILUSTROWANEGO „ILLUSTRATED"

ZDOBYLI SERCE ŚWIATA

Na przestrzeni ostatnich 150 lat naród polski kilkakrotnie stawał w obliczu zagadnienia: kraj — emigracja, o ile wręcz nie przyjmiemy, iż problem ten trwał nieprzerwanie od czasów rozbiorów aż po rok 1918. W długim okresie dziejów, bo sięgającym od końca wieku XVIII poprzez cały wiek XIX aż do początków XX pojęcie emigracji przylgnęło do narodu naszego i stało się jego nieuniknionym przeznaczeniem. Żaden chyba inny naród nie żegnał tyle razy najlepszych swych synów, przedzierających się w obce kraje, żaden nie wiązał z emigrantami tyle nadziei i wiary. I czy to w pierwszej, wielkiej fali wychodźców polskich, w okresie legionów Henryka Dąbrowskiego czy w drugiej fali, w czasach t. zw. wielkiej emigracji po r. 1830, czy wreszcie w okresie pierwszej wojny światowej — środowiska emigracyjne odgrywały wybitną, niekiedy czołową rolę w zmaganiach narodu polskiego i w jego walce o swe prawa. Nie brakło też w dziejach dawnych emigracyj momentów głęboko wzruszających, nie brakło czynów wiekopomnych i pięknych, nie brakło bohaterskich zrywów, rozsławiających imię polskie po szerokim świecie. Gen. Dąbrowski, Kozietulski, książę Józef Poniatowski, Kościuszko, Pułaski, Bem, Mierosławski — wszyscy oni walczyli, umierali i ginęli na obczyźnie, choć z myślą o Polsce i w Jej imię.

I oto znowu tysiące naszych ojców, braci i synów poszło dawnym, tułaczym szlakiem; słowo „emigracja" znowu spłynęło krwią i napełniło się żywą, brzemienną treścią. W słowie tym zamknęły się — jak dawniej — nasze nadzieje i tęsknoty, nasze wyczekiwania. Wszystko wskazuje na to, że nie zostaną one zawiedzione. Emigracja bowiem polska zdaje w tej wojnie egzamin, jak nigdy przed tym. Rola jej na obecnym, tragicznym zakręcie dziejów przerasta wszystko to, czego dokonały dla sprawy polskiej poprzednie emigracje. Nie jest to gołosłowne stwierdzenie. Opiera się ono na faktach, które mówią same za siebie. Gruntuje się ono na zdobyczach i osiągnięciach, o jakie darmo kusili się wychodźcy nasi z poprzednich dziesiątków lat. Emigracja nasza w tej wojnie potrafiła rozwiązać pomyślnie cały szereg istotnych i odpowiedzialnych zadań — czego żadną miarą nie możemy powiedzieć o emigracjach dawniejszych.

Mamy więc przede wszystkim na obczyźnie legalne, uznane przez naród władze państwowe — mamy jeden, jedyny prawowity Rząd Rzeczypospolitej, oparty o olbrzymią większość narodu i uznany przez wszystkie narody sprzymierzone i neutralne. Naród polski ma w tej wojnie jeden ośrodek dyspozycji i to zarówno formalnej jak i moralnej — fakt ten ma znaczenie historyczne. Polska, do której, — zdawało się — przylgnęła już sława, a raczej niesława ustawicznych rozterek wewnętrznych, dała w tej wojnie całemu światu lekcję zgody— i jedności narodowej.

„New York Times" z 20 stycznia stwierdza: „Rząd Polski w Londynie jest najbardziej bliski społeczeństwu. Jest on jego przedstawicielem w tym stopniu, jak to jest tylko możliwe dla rządu na obczyźnie, w warunkach wojennych. Jest to rząd koalicyjny, w którym wszystkie większe partie polityczne są reprezentowane... Rząd ten utrzymuje ścisły i regularny kontakt z przywódcami ruchu podziemnego".

Czyż którykolwiek z Rządów, Komitetów, Towarzystw, Stronnictw itp., działających w przeszłości na emigracji, zdobył sobie podobną pozycję?

Dalszym czynnikiem, decydującym o wielkim znaczeniu obecnej emigracji dla narodu, to Polskie Siły Zbrojne na obczyźnie — daleko liczniejsze i bez porównania lepiej zorganizowane od emigracyjnych wojsk polskich w bliż-

szej i dalszej przeszłości. Toteż przemawiający imieniem Rządu W. Brytanii na akademii w dniu 3.V.1943 r. minister Anderson złożył hołd emigrantom naszym stwierdzając, iż „na obcych ziemiach stworzyli wspaniałe siły, siły walczące, przekraczające obecnie 100.000 żołnierzy, 12.000 lotników i 3.000 marynarzy". Krew żołnierzy polskich, lejąca się nieprzerwanie po globie ziemskim od r. 1939 sprawiła, iż w umysłach Brytyjczyków orzełek na furażerce i naszywka „Poland" na rękawie — łączą się z pojęciem poświęcenia i bohaterstwa.

Jaki zaś duch ożywia nasze wojska na obczyźnie, najlepiej o tym świadczą następujące fakty:

Gdy padła Francja, żołnierze nasi przebijali się, bijąc się na ulicach Brestu z Francuzami, którzy usiłowali powstrzymać ich, aby dalej prowadzić walkę.

Gdy brygada podhalańska miała jechać w 1940 roku do Norwegii, dowództwo nie mogło się opędzić od ochotników.

Wśród lotników naszych, czekających miesiącami bezczynnie na przejście do eskadr operacyjnych dochodziło do desperackich odruchów.

Żołnierze brygady karpackiej, która przed przejściem do akcji spędziła rok na tyłach, dołączali się do Australijczyków lub wolnych Francuzów idących na front.

Taka jest armia polska na obczyźnie.

A wreszcie n i e o c e n i o n ą r o l ę p r o p a g a n d o w ą e m i g r a n t ó w n a s z y c h, przede wszystkim żołnierzy. Dzięki nim, wśród wielu narodów dokonał się istny przewrót w ich pojęciach o Polsce i Polakach. Przewrót ten objął w pierwszym rzędzie naród brytyjski. Oto, co na ten temat pisze Mieczysław Pruszyński w „Wiadomościach Polskich" (Londyn — 14.XI.43): „Gdy przed wojną, w r. 1938 bawiłem w Wielkiej Brytanii, Polska była dla 90% Brytyjczyków — krajem najzupełniej nieznanym. Zetknąłem się wówczas z interesującym się zagadnieniami Europy Wschodniej członkiem parlamentu, który dziwił się bardzo, gdy się dowiedział, że Rosja i Niemcy nie mają wspólnej granicy.

A dzisiaj? — „Młodzież brytyjska obojga płci, zwłaszcza przebywająca w armii, styka się obecnie z Polakami często, zna choć kilka popularnych wyrażeń polskich, tak jak przed wojną znała popularne wyrażenia francuskie, amerykańskie, hiszpańskie. Spotkałem n i e j e d n ą A n g i e l k ę m ó w i ą c ą z u p e ł n i e p ł y n n i e p o p o l s k u. Byłem w angielskiej szkole na głuchej prowincji, gdzie polski podchorąży wygłaszał pogadankę o niemieckiej niewoli, z której właśnie powrócił, a kilkaset dzieci odśpiewało „Jeszcze Polska..." i polskie piosenki ludowe".

Komuż to zawdzięczamy, jak nie „tym paru dziesiątkom tysięcy żołnierzy polskich, którzy po roku 1940 przybyli do tego kraju. Każdy z tych kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy polskich zaprzyjaźnił się z kilku brytyjskimi rodzinami. Zanosił im książki, zjadał kolacje, zapraszał do kina, flirtował z pannami, odstawiał polityczne dyskusje z panem domu i ciotkami, zaręczał się czy żenił, w każdym razie stale i zawsze mówił o Polsce. Niechcąco, przypadkiem, s t a w a ł s i ę a g e n t e m s p r a w y p o l s k i e j i na ogół znakomicie wywiązywał się ze swej funkcji. Mówił Anglikom i Szkotom to, czego rząd nasz, związany gościnnością i przymierzami, nie mógł niekiedy i nie powinien był publicznie mówić. Mówił czasem naiwnie, choć szczerze i patriotycznie, ale ostatecznie trudno wymagać od żołnierza rozwagi ambasadora".

I tu leży sedno sprawy. Na tym właśnie polega najistotniejsza różnica między dawnymi naszymi emigrantami a tymi, którzy dzisiaj rozsiani są na wyspie brytyjskiej, na Bliskim Wschodzie, w Szwajcarii, Afryce, Szwecji itd. W przeszłości emigrację

polską stanowili dyplomaci, uczeni, poeci, arystokraci — dziś stanowią ją w pierwszym rzędzie żołnierze. W przeszłości kraje, goszczące naszych uchodźców, stykały się z poszczególnymi reprezentantami narodu polskiego i to przeważnie z górnej jego sfery — dzisiaj stykają się one z masą tego narodu, z wszystkimi jego warstwami, przede wszystkim zaś z prostym emigrantem polskim. I ten właśnie szary emigrant, ten właśnie zwykły żołnierz stał się najlepszym ambasadorem Polski na obczyźnie, — ukazując światu zdumiewającą żywotność i niezwykłe piękno kultury polskiej, tak mało dotychczas znanej i docenianej. Toteż armia naszych „niezłomnych włóczęgów i zbiegów, przezdzianych po dwakroć w żołnierzy" dokonała najpiękniejszego z podbojów: zdobyła serce świata.

I jeśli:

„piosenka polska jest obecnie w Szkocji bardziej popularna niż jakakolwiek inna pieśń obca" (czołowy dziennik szkocki „Glasgow Herald" z listopada 1943 r.);

„W czasie 4-ch lat wojny Polska zdobyła sobie taką pozycję na Wschodzie, jakiej nigdy nie miała w ciągu 20 lat pokoju" (dziennik francuski w Libanie „Le Jour" z grudnia 1943 r.);

„Każde ukazanie się na scenie munduru polskiego wywołuje na chłodnej i opanowanej zazwyczaj widowni szwedzkiej, prawdziwą burzę oklasków" (radio londyńskie z grudnia 1943 — komunikat ze Sztokholmu) —

— zawdzięcza to Polska obronie Warszawy i Helu oraz dzielnym naszym „włóczęgom i zbiegom", rozsianym po najdalszych ugorach świata.

Ci więc spośród nas, którzy w krytycznych dniach września 1939 r. i w następujących miesiącach przekroczyli granice Karpat i Tatr, nie uszczuplili ani nie osłabili sił żywotnych narodu, lecz przeciwnie, powiększyli je. W wędrówce swej długiej i dalekiej — w wędrówce, co zwolna zbliża się ku swemu kresowi — poszerzyli duchowe granice Polski! I o tym musimy pamiętać, ilekroć stoimy w obliczu problemu: kraj — emigracja. Problem ten tu i owdzie dyskutowany w świetle różnic psychicznych tych istotnych i tych urojonych, dzielących dwa człony narodu, jest w gruncie rzeczy prosty: nie ma kraju bez emigracji, ani tym bardziej emigracji bez kraju!

Nie do pomyślenia jest los kraju naszego, gdyby interesów jego nie bronił znajdujący się na obczyźnie Rząd, gdyby nie stała w pogotowiu w W Brytanii i na Bliskim Wschodzie armia polska, gdyby brakło na arenie świata polskich polityków, żołnierzy, uczonych, artystów itp...

Ale tym bardziej nie do pomyślenia jest emigracja, któraby w najistotniejszych zagadnieniach nie kierowała się wolą walczącego kraju, któraby nie była krwią z krwi i kością z kości narodu, cierpiącego piąty już rok swoją krwawą dolę.

Na szczęście, na nasze wielkie szczęście, kraj i emigracja stanowią u nas jedno. Stwierdzić to możemy z czystym sercem.

W ślad za Adamem Mickiewiczem powtarzamy słowa z „Księgi Pielgrzymstwa":

„Kto opuści Ojczyznę, aby bronił wolności z narażeniem życia swego, ten obroni Ojczyznę i będzie żył wiecznie".

———————

RZĄD RZECZYPOSPOLITEJ



Od lewej ku prawej: gen. dyw. Marian Kukiel — minister obrony narodowej, Henryk Strassburger — minister stanu dla spraw Wschodu, Tadeusz Romer — minister spraw zagranicznych, Stanisław Mikołajczyk (stojący) — prezes rady ministrów, dr. Ludwik Grosfeld — minister skarbu, Jan Stańczyk — minister pracy i opieki społecznej, Jan Kwapiński — zastępca prezesa rady ministrów i minister przemysłu i handlu, Romer — podsekretarz stanu (w środku), dr. Marian Seyda — minister prac kongresowych, prof. Wacław Komarnicki — minister sprawiedliwości, Karol Popiel — minister spraw administracyjnych, ks. Zygmunt Kaczyński — minister stanu i kierownik urzędu oświaty i spraw szkolnych, prof. Stanisław Kot — minister informacji i dokumentacji, Władysław Banaczyk — minister spraw wewnętrznych.

POLSKA NATCHNIENIEM I DROGOWSKAZEM

Wypowiedzi czołowych przedstawicieli ludzkości podkreślają zgodnie ogrom cierpień i zasług, poniesionych przez naród polski dla wspólnej sprawy Zjednoczonych Narodów i gwarantują Polsce wybitne a należne Jej miejsce w powojennym układzie świata.

ROOSEVELT:

„Ogrom cierpień i niedoli, tak bohatersko znoszonych w ciągu tych długich lat przez Polaków, oraz trwający nadal opór Polski wobec okrutnych gnębicieli, są natchnieniem dla nas wszystkich. Podziwu godne i bohaterskie czyny lotnictwa, marynarki i wojsk polskich wespół z potęgą innych stale rosnących sił zjednoczonych narodów zapewnią nam zwycięstwo, przywrócenie panowania sprawiedliwości oraz wyzwolenie wszystkich narodów, pozostających obecnie pod jarzmem hitlerowskim”.

(depesza do Prez. Raczkiewicza w IV-tą rocznicę wybuchu wojny).

CHURCHILL:

„Cenny wkład, dokonany przez Polaków na rzecz wspólnej sprawy zjednoczonych narodów nie został osiągnięty bez ciężkich ofiar, lecz ofiary te uwieńczone będą wyczekiwanym przez nas wszystkich odrodzeniem wielkiej i niepodległej Polski”.

(z okazji Święta Narod. Polski 3.V.43).

PIUS XII:

„Ktokolwiek zna historię Europy chrześcijańskiej, zdaje sobie sprawę, jak wielce bohaterowie i święci polscy, jej myśliciele i naukowcy przyczynili się do urzeczywistnienia dziedzictwa duchowego Europy i świata i jak wielce prosty, przesiąknięty wiarą, naród polski w ciągu lat cichego bohaterstwa i cierpienia przyczynił się do rozwoju i zachowania Europy chrześcijańskiej”.

(Przemówienie z kwietnia 1943).

ARCYBISKUP YORKU:

„Polacy dali przykład całej ludzkości. Musimy się modlić o przyspieszenie zwycięstwa i wyzwolenia i wysoko dzierżyć pochodnię niezachwianej nadziei. Wierzymy, iż naród, który tak dzielnie składa ofiary, czeka wielka przyszłość. Nadzieja nasza opiera się na wierze w sprawiedliwość Boską”.

(Z kazania wygłoszonego dn. 3.V.43)

WICEPREZYDENT U. S. A., WALLACE:

„Starodawne hasło wojenne Polski — Za waszą wolność i naszą — równie dobrze może być zawołaniem bojowym narodów zjednoczonych. Polacy, gorąco miłujący wolność, stawali do walki wszędzie, gdziekolwiek siłom wolności przeciwstawiały się moce ucisku. Polacy walczyli o niepodległość Ameryki. Kościuszko i Pułaski — to wielkie nazwiska w dziejach Ameryki. Dzisiaj my walczymy o wolność Polski. Prez. Roosevelt oświadczył nam, iż wolą Ameryki jest przywrócenie Polski wolnej i niepodległej. Taką też jest wola wszystkich narodów zjednoczonych”.

(Z przemówienia w dniu 11.XI.1943).

WENDELL WILLKIE:

„Polska musi być przywrócona do stanowiska, jakie zajmowała przed wojną”

(Na uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci żołnierzy amerykańskich w grudniu 1943 r.).

LORD HALIFAX, Amb. bryt. w U. S. A.:

„Przyjdzie znowu z pewnością dzień, gdy Polska ponownie zajmie należne jej miejsce wśród wolnych narodów świata. Nie jest to jedynie aktem sprawiedliwości, jaki winniśmy Polsce. Jest to również nasz obowiązek, który musimy wypełnić, jeśli ma zapanować na świecie prawdziwy pokój. Ponad 100 lat nie było Polski na mapie Europy. Lata te były dla Europy Wschodniej latami niepokoju. Nie ma nadziei na bezpieczeństwo i prawdziwy pokój, póki Polska nie odrodzi się”.

(Z przemówienia wygłoszonego w Chicago w lipcu 1943).

MINISTER W BRYTANII, ANDERSON:

„Polacy pierwsi spośród narodów zjednoczonych przeciwstawili się niemieckiej agresji i pierwsi poderwali do walki siły, mające ocalić ludzkość. Na obcych ziemiach stworzyli wspaniałe siły, siły walczące, przekraczające obecnie 100.000 żołnierzy,

12.000 lotników i 3.000 marynarzy... Siła zjednoczonych narodów i ich jedność jest najpewniejszą gwarancją, że wielkość i pomyślność Polski będzie odbudowana i niedaleki jest dzień, kiedy Polacy znowu obchodzić będą swe święto narodowe w wolnej Polsce".

(Z przemówienia wygłoszonego w imieniu rządu brytyjskiego w dniu 3.V.43).

MINISTER W. BRYTANII, MORRISON:

„...wspaniała postawa Polski w dniu 1 września 1939 r. będzie nazwana początkiem wielkiego triumfu, Polska bowiem, powalona i uciśniona powstanie znów jako państwo silne i niepodległe".

(Z przemówienia w IV rocznicę wybuchu wojny).

MINISTER W. BRYTANII, DALTON:

„Jestem przyjacielem Waszego Kraju. Kocham Polskę i podziwiam przyszłość, którą zamierzacie wybudować. Zapewniam Was o pełnym poparciu kraju i o poparciu mego wielkiego stronnictwa w walkach, które stoją przed Wami".

(Na kongresie P. P. S. w Londynie w imieniu rządu brytyjskiego).

WALTER LIPPMAN:

„Należy z Polski uczynić mocne Państwo, dając Jej nie żaden korytarz ale granicę morską. Taka silna Polska będzie wówczas naturalnym, stanowczym aliantem przeciw odrodzeniu się potęgi niemieckiej".

(„New York Herald Tribune" — sierpień 1943).

PREZYDENT SENATU BELGIJSKIEGO, GILLON:

„Polska, która była pierwszą męczennicą w wojnie obecnej, będzie również pierwsza, której laury zwycięstwa przypadną w udziale".

(Na zebraniu parlamentarzystów alianckich w Londynie — lipiec — 1943).

W. H. STEED:

„Podziw nasz dla Rosji i wszystkiego, co w tej wojnie dla wspólnego celu zdziałała, nie powinien bynajmniej wykluczać możliwości naszego podziwu dla wkładu i ofiar Polski oraz jej uzasadnionych interesów" (styczeń 1944).

RADIO LONDYŃSKIE B B C:

„Dzieje organizacji podziemnego Państwa Polskiego i jego walki o zachowanie wartości polskiego życia kulturalnego i narodowego w okresie największego zniszczenia na przestrzeni historii znajdą się na wysokim miejscu między wielkimi wyczynami dziejów ludzkości".

(Audycja nadana we wszystkich językach — listopad 1943).

„WEEKLY REVIEW" — tygodnik angielski:

„Sprawdzianem tej wojny będzie pełna odbudowa Polski jako silnego i niepodległego państwa... Polsce zagwarantowaliśmy integralność jej terytorium; nie Austrii i nie Czechosłowacji, lecz Polsce..."

(kwiecień 1943).

„THE FORTNIGHTLY" — miesięcznik angielski:

„Ponad wszystko nie powinniśmy zapominać o Polsce. Żaden naród nie cierpiał więcej, żaden nie zniósł mężniej swych cierpień... Na równi z całą Europą mamy bardzo wielki dług wobec Polaków".

(sierpień 1943).

„TIMES AND TIDE" — tygodnik angielski:

„Polacy, naród który tak ciężko był targany przez polityczne rozterki, utrzymali zadziwiającą jedność, nie ujawniającą nawet w piątym roku wojny najmniejszych oznak załamywania się. W Polsce nie ma Quislingów. Naród pozostaje zjednoczony w obliczu wspólnego wroga. Między polskim narodem, armią podziemną, a rządem w Londynie i naczelnym wodzem istnieje najściślejsza współpraca".

(listopad 1943).

GŁOS SZWECJI:

„Polska jest jedynym krajem na kontynencie, którego walka niczym nie jest skalana: bez kompromisów, bez defetyzmu, bez Quislinga czy Pétaina".

(„Goeteborgs Handels Sjoefarstiddnig").

POLSKIE SIŁY LOTNICZE

Polskie siły lotnicze, walczące u boku lotnictwa brytyjskiego — wybijają się zdecydowanie na czoło sił lotniczych pozostałych aliantów europejskich. Najlepiej o tym świadczy poniższe zestawienie, zamieszczone na łamach „Daily Telegraph":

Własne eskadry:

Belgia ma 1, Czesi — 4 (3 myśliwców, 1 bombowców), Francja — 5 (3 myśliwców, 2 bombowców), Grecja — 2 (1 myśliwców, 1 bombowców). Holandia — 3, Norwegia — 3. Polska natomiast posiada 6 eskadr myśliwców dziennych, 1 nocnych i 3 eskadry bombowców — razem 10 własnych eskadr.

Zestrzelone samoloty:

Belgowie zestrzelili 75 samolotów, Czesi — 151, Francuzi — 273, (Holendrzy zatopili 56 okrętów), Norwedzy — 45. Polscy lotnicy zestrzelili na terenie W. Brytanii 536 maszyn niemieckich. Do końca 1943 roku liczba ta — jak podaje inspektor Polskich Sił Powietrznych — podniosła się na 610 napewno, a 163 prawdopodobnie zestrzelonych.

Odznaki lotnicze:

Belgowie 10, Czesi — 38, Francuzi — 12, Holendrzy — 4, Norwedzy — 12; polscy lotnicy uzyskali 107 odznaczeń brytyjskich obok licznych polskich i zagranicznych. Według oświadczenia inspektora Polskich Sił Powietrznych z dnia 6.I.1944 r. — do końca 1943 lotnicy polscy zdobyli 172 odznaczenia brytyjskie, 6 francuskich i 1 amerykańskie. Poza tym uzyskali oni 806 orderów „Virtuti Militari" i 3.134 Krzyże Zasługi.

Eskadra myśliwska „Kościuszko", mająca na swym koncie 173 i pół zestrzeleń, zajmuje drugie miejsce na liście eskadr Fighter Command. W lotnictwie polskim na obczyźnie służy w tej chwili 12.000 lotników polskich — Polacy mają w Anglii własne szkoły lotnicze. Do lipca 1942 brało udział w akcjach bojowych 2.987 załóg lotniczych polskich, do lutego zaś 1943 r. wykonały załogi polskie 4.752 loty, zrzucając 11.500 ton bomb. W wielkich raidach bombowców, wykonywanych przez RAF — polskie eskadry dostarczają przeciętnie 10% ogółu biorących udział.

Inspektor Polskich Sił Powietrznych oświadczył z Nowym Rokiem 1944: „Wysoka wartość naszego personelu pozwoli nam wkrótce na 10-krotną przynajmniej rozbudowę naszego lotnictwa bez obniżania poziomu jakości".

———————

POLAK — REKORDZISTĄ WŚRÓD LOTNIKÓW ALIANCKICH

W Londynie odbyła się uroczysta dekoracja dwóch dalszych lotników polskich słynnym brytyjskim odznaczeniem lotniczym D.F.C (Distinguished Flying Cross). Dekoracji dokonał Air Vice – Marshall Saunders, przed frontem Polskiego Skrzydła Myśliwskiego.

Jednym z odznaczonych — to lotnik polski, używający pseudonimu kpt. Biedrzycki Tadeusz. Jest on — jak zaznaczył przy dekoracji Saunder — rekordzistą wśród wszystkich lotników państw sprzymierzonych, którzy po zestrzeleniu nad terytorium nieprzyjacielskim dostali się z powrotem do Wielkiej Brytanii. Kpt. Biedrzycki w 9 dni (!) po wylądowaniu na spadochronie w okolicach Lille, zameldował się z powrotem „for duty" (do służby) w swoim dywizjonie. W 15 minut po wylądowaniu na ziemi francuskiej kpt. Biedrzycki słyszał głosy poszukujących go strażników niemieckich — w odległości 3 metrów od miejsca ukrycia. Dwa dni swego krótkiego pobytu we Francji spędził w Paryżu, gdzie cały czas chodził po mieście, odwiedzając znajome zakątki, i spędzając jeden wieczór w kinie, a w drugi w restauracji na bulwarach. Wreszcie, mimo słabej znajomości kraju i języka, wydostał się z Francji bez żadnej pomocy ze strony mieszkańców, nikomu i nigdzie nie przyznając się, skąd przybył, ani dokąd zamierza.

Drugi odznaczony — to major W. K., były dowódca Dywizjonu „303", oraz dwóch polskich Skrzydeł Myśliwskich. Posiada on największą wśród pilotów polskich, a jedną z czołowych wśród wszystkich myśliwców alianckich, ilość lotów bojowych — 116 lotów na tereny nieprzyjacielskie i ponad 60 lotów nad terytorium W. Brytanii w osłonach konwojów alianckich. Major W. K. brał udział w akcji pod Dieppe, zestrzelił 4 samoloty nieprzyjacielskie napewno, jeden prawdopodobnie, zaś dwa uszkodził. Jest on również twórcą nowego systemu osłony wypraw bombowych, odmiennych od systemu brytyjskiego, a który został obecnie przyjęty i zastosowany przez lotnictwo amerykańskie.

FLAGA POLSKA NA ZNACZKACH USA

Po raz pierwszy w historii filatelistyki Ameryka wydała w roku bieżącym znaczki pocztowe ozdobione flagami innych narodów.

Pierwszym znaczkiem z serii poświęconych Narodom Sojuszniczym jest znaczek polski 5-centowy, którego reprodukcję zamieszczamy.

W związku z wydaniem tego znaczka odbyła się w Chicago wielka uroczystość polsko-amerykańska. Postmaster-General Frank C. Walker (w Polsce jest to urząd odpowiadający ministrowi poczt i telegrafów) wygłosił przemówienie, podnosząc zasługi i ofiarę Polski w walce ze wspólnym wrogiem — hitleryzmem.



Postmaster powiedział:

„Dedykujemy dzisiaj znaczek pocztowy amerykański w hołdzie Polsce, ponieważ czcimy ją jako pierwszy spośród krajów Zjednoczonych Narodów, najechanych przez nieprzyjaciół. Hołd ten podnosimy do godności aktu urzędowego... Nie wydaliśmy tego znaczka niechętnie, lecz przeciwnie z dumą i z poczuciem słuszności. Powodem tego uznania była poprostu wdzięczność i szacunek dla Polaków i Polski za to, co zrobili dla Ameryki i dla całej ludzkości.

Tu, w Chicago, serca nasze i umysły napełniła świadomość tego, co się dzieje tysiące mil od nas. Najeźdźca zalał spokojne wzgórza i szumiące pola Polski i stara się w bezwzględny sposób złamać naród, który broni się i nie chce się ugiąć...

Narody nie mogą być zmyte z powierzchni ziemi. Kwiat młodzieży tych narodów może polec na polu bitew, ich miasta mogą być obrócone w perzynę, ale siła duchowa tych narodów przeżyje tyranów i gdy tylko tyran zostanie pokonany — silny i zwycięski naród odradza się na nowo.

Takim narodem są Polacy... W czasie wojny o niepodległość Polska przysłała nam dwóch swych synów: Pułaskiego i Kościuszke... Pułaski i Kościuszko symbolizują to, co Polska uczyniła dla Ameryki. Głosząc chwałę tych dwóch bohaterów, wydobywamy równocześnie na jaw to wszystko co zrobili dla Ameryki ci Polacy, którzy przybyli do tego kraju ich śladami. Polacy pochodząc z plemienia, które dało światu Kopernika, Curie Skłodowską, Chopina i Paderewskiego, wzbogacili kulturę amerykańską w dziedzinie nauki i sztuki... Przybyli do nas gromadnie, pracą w pocie czoła i szlachetnym sposobem życia zapłacili za wolność, jaką ofiarowała im Ameryka. Świadectwem ich trudu są kwitnące farmy. Dowodem, że żadna praca nie jest za ciężka dla Polaków, są wielkie ośrodki przemysłowe.

Udział Polaków był jednym z najważniejszych w rozwoju przemysłowym Ameryki...

Jeśli chodzi o Polaków, to wnieśli oni do naszego kraju bogate tradycje narodu, który chociaż cierpiał przez długie wieki, znany jest z charakteru pełnego żywotności. Polska jest starym krajem w tragedii i cierpieniu, lecz jest zawsze młodym krajem, ponieważ ciągle ożywia ją nowa nadzieja i nowe życie.

Jest coś symbolicznego w znaczku, który dziś ukazuje się.

Czcimy dziś Polskę, ponieważ Polska jest matką Zjednoczonych Narodów.

Polacy są typowymi przedstawicielami naszej wspólnej sprawy, gdyż walczą ramię przy ramieniu ze wszystkimi ludźmi wszystkich narodów, miłujących wolność. A trudności, jakie pokonują i ich nieprawdopodobna odwaga zyskują sobie podziw całego świata.

Na zakończenie Postmaster Walker, zwracając się do Amerykanów, powiedział:

„Amerykanie, zaczerpnijcie podnietę, wpatrując się w bohaterskie czyny Polski... Nauczmy się od Polski wiary w zwycięstwo i sprawiedliwość, nauczmy się śmiałego patrzenia w przyszłość... Nauczmy się od Polski i Polaków, jak walczyć o wolność wszędzie, gdzie tylko można znaleźć karabin, okręt lub samolot".

O. R. P. „DRAGON"
pierwszy krążownik polski

„Polska Walcząca" w Londynie podaje szereg ciekawych informacji o pierwszym polskim okręcie wyższej klasy -- o krążowniku „Dragon".

Jest to okręt nienajnowszy — jednakże silnie uzbrojony i wyposażony w najnowsze zdobycze techniki wojennej. Jako taki spełni w marynarce naszej swoje zadanie wyszkoleniowe i bojowe niewątpliwie jak najlepiej.

... „Krążownik „Dragon" ma piękną przeszłość, której niejeden okręt może mu pozazdrościć. Walczył z Niemcami pod koniec ubiegłej wojny. Potem walczył dalej, jak i my... jeszcze po ukończeniu wojny. Na jednym z dział znajduje się tablica: „Nie zapomnimy! Pamięci podoficera i 8-u marynarzy z obsługi tego działa — poległych pod Rygą 19.X. 1919".

W literaturze sowieckiej znajduje się ciekawa książka, napisana przez głównego komisarza floty bałtyckiej Sowietów o owym okresie. Walki między okrętami angielskimi a sowieckimi są tam wyraźnie uwypuklone. „Dragon" brał w nich udział. A skończyło się to atakiem ścigaczy angielskich na „Kronsztat" oraz zatopieniem kilku okrętów sowieckich. Autor książki dostał się wówczas do niewoli brytyjskiej...

„Dragon" zna tedy już dobrze nasz rodzimy Bałtyk. Ale i w obecnej wojnie ma ładną stronicę chwały. Uganiał się za niemieckimi pancernikami „kieszonkowymi", schwytał wielki parowiec z kontrabandą, patrolował i walczył na wodach Indonezji. Ostatni wyszedł z oblężonego Singapore, mając na pokładzie brytyjskiego wiceadmi-

rała, który przez kilka miesięcy dowodził z jego pomostu trudnymi operacjami na wodach Indyj Holenderskich.

Dziś O. R. P. „Dragon" z każdym obrotem śrub pisze nowe stronice historii walki o wolność świata, Polski i mórz.

Jakikolwiek będzie wkład przyszłej Polskiej Marynarki Wojennej — a ufamy, że tym razem stanowić będzie ona siłę gwarantującą bezpieczeństwo Państwa i dobrobyt Narodu — ORP „Dragon" odegra swą rolę: moralną i taktyczną. On i jego pełna zapału załoga, to żywy dowód naszych praw do wolności morskiej, do wolności Bałtyku. Nie tylko marynarka przeszła dzięki „Dragonowi" do wyższej klasy okrętów, ale Państwo Polskie dzięki wzrostowi Marynarki Wojennej przeszło do wyższej klasy państw — państw mających coś więcej do powiedzenia o morzu i na morzu!!

OKRĘTY POLSKIE WALCZĄ

Od maja 1940 r. tj. w okresie najniebezpieczniejszym polska marynarka wojenna walczyła na Morzu Śródziemnym przy boku Marynarki brytyjskiej. 6 polskich kontrtorpedowców i 2 okręty podwodne oraz kilka uzbrojonych statków handlowych brało udział w tych działaniach. Polskie okręty wojenne uczestniczyły w licznych patrolach i eskortach, w zaopatrywaniu Malty, w desantach — algierskim, tunetańskim i sycylijskim, w słynnej bitwie pod Salerno, w zdobywaniu Korsyki, w sforsowaniu Adriatyku.

ORP „Sokół" przybył do portu maltańskiego w czasie największego nasilenia nieprzyjacielskich działań lotniczych i był pierwszym okrętem sprzymierzonych, który po zawieszeniu broni dotarł do Brindisi.

ORP „Błyskawica" okrył się sławą pod Algerem.

ORP „Kujawiak" po licznych walkach doprowadził konwój do Malty i potem zatonął na minie, ratując sąsiedni okręt brytyjski.

ORP „Ślązak" i „Krakowiak" osłaniały najważniejsze jednostki floty brytyjskiej w decydujących walkach.

ORP „Dzik" zatopił 43.000 ton statków nieprzyjacielskich.

ORP „Piorun" dotarł na wysokości Rzymu po zachodniej stronie i na wysokości Dubrownika po wschodniej stronie półwyspu Apenińskiego.

ORP „Garland" przemierzył morze Śródziemne od Gibraltaru do Haify i Port Saidu.

ORP „Orkan" zginął w bitwie o Atlantyk, lecz pomścił go ORP „Burza" reprezentujący flotę polską w walkach atlantyckich.

Marynarze polscy walczą. Walka ich zbliża zwycięstwo i wyzwolenie Polski. Walka ich otworzy wejście na Bałtyk.

———

W GOŚCINIE U „PESTEK"

Pestki, o których mowa, nie mają nic wspólnego z jabłkami, śliwkami czy z jakimkolwiek innym owocem. „Pestki" — to poprostu powszechnie używany na emigracji skrót Pomocniczej Służby Wojskowej Kobiet. „Pestki" — jednym słowem — to Polki, służące w szeregach P. S. W. K.

Na zaproszenie Sekcji Polskich Korespondentów Wojennych zwiedziła obóz „Pestek" w Anglii grupa, korespondentów wojennych państw sprzymierzonych, m. in. osławiona Amerykanka, Ruth Cowan i Albert Mackie z „Sunday Express". Gościnę ową u „Pestek" opisał korespondent „Polski Walczącej", skąd cytujemy parę fragmentów:

„Pierwsza to wycieczka prasy zagranicznej do „Pestek" i widać, że panienki postanowiły zadać fasonu. Musztra idzie pierwszorzędnie, żadnych pomyłek, komenda: „W prawo zwrot" — wykonana jest z całkowitą jednomyślnością, nawet chóralne: „Czołem Pani Komendantko" ma wbrew tradycjom babskiego wojska, przyjemne, altowe brzmienie. Oddział wygląda naprawdę po żołniersku.

Brniemy po rozmokłej łące na strzelnicę. Oddział rozpada się na trzy grupy — jedna ma ćwiczenia z bronią małokalibrową, druga rzuca ręczne granaty, trzecia zaś gasi bomby zapalające. Kobiety z karabinami i z granatami, to coś nieznanego ani w amerykańskich WACCS'ach, ani w brytyjskim A. S. T. „News". Dziennikarze wyciągają notatniki, zapisują pracowicie szczegóły ćwiczeń, pytają o imiona i nazwiska ochotniczek, wiek, pochodzenie, rodziny.

Ruth z uśmiechem dowiaduje się, że „private P.". oddająca właśnie serię strzałów, jest żoną generała dowodzącego dywizją polską na Środkowym Wschodzie; „private Wanda R.", która w ciągu kilku minut gasi trzy bomby zapalające i rozpryskujące się z szumem i hałasem w odległości metra czy dwóch przed jej pozycją, jest tłumaczką szeregu książek, literatką i absolwentką Uniwersytetu w Oxfordzie.

Na łące przed domem odbywają się ćwiczenia z granatami. Jako cele ustawiono na dykcie wymalowane podobizny Hitlera i Mussoliniego. Jedna z ochotniczek zajmuje pozycję do rzutu i po chwili pierwszy granat wylatuje w powietrze. Nie wiem, czy to „Pestkom" specjalnie w tym dniu szczęście sprzyja, czy też rzeczywiście takie wojackie mają talenty, w każdym razie pęka on z hukiem tuż przed obliczem Adolfa. — As good as dead" — śmieje się Mackie.

Oglądamy jeszcze ćwiczenia ustawiania zasłony dymnej, poczem wracamy w kierunku obozu. Amerykanka gratuluje porucznikowi K., szefowi przeszkolenia „Pestek", pyta o jego opinię o żołnierskich zdolnościach kobiet. — „W niektórych rzeczach dorównują a nawet prześcigają żołnierzy — odpowiada por. K. — w strzelaniu na przykład, na 36 ochotniczek, 26 uzyskało wynik bardzo dobry. Są wytrwałe, trudy znoszą doskonale, a brak siły fizycznej nadrabiają ogromną ambicją. Żeby jeszcze mogły się pozbyć „damskiej gracji" w marszu wszystko byłoby w porządku".

W dalszym ciągu swego reportażu korespondent „Polski Walczącej" opisuje wizytę w świetlicy prowadzonej przez „Pestki"; uwagę cudzoziemców zwraca równoczesna obecność w świetlicy oficerów i żołnierzy — zwyczaj wprowadzony przez jedną z ochotniczek i cieszący się poparciem wszystkich. Żołnierze grają w szachy, domino — niektórzy odbywają lekcje, m. in. — dwaj nasi żołnierze uczą języka polskiego szoferki kanadyjskie.

Zkolei zwiedzają reporterzy Pluton P. S. W. K. przy Dowództwie Jednostek Terytorialnych, Kierowniczką plutonu jest Sławomira O., znana w Polsce automobilistka. Pluton ów — to pierwsza grupa „Pestek" przeszkolonych w Anglii na szoferki. Są miedzy nimi młode dziewczęta jak i kobiety koło czterdziestki. „Jedna nachylona nad motorem, sprawdza karburator, druga czyści świecę; w rogu podwórza jakaś młoda dziewczyna boryka się z olbrzymią oponą". Okazuje się, że „Pestki"-szoferki, mające zresztą za sobą długie miesiące szkolenia — wywiązują się ze swych zadań bardzo dobrze i w niczym nie ustępują kolegom-żołnierzom.

Jaki materiał ludzki reprezentują i jaką przeszłość mają za sobą „Pestki" — mówi najlepiej poniższy urywek z reportażu:

„Ochotniczka Aniela P. ma na mundurze przypięte trzy odznaczenia: „Krzyż Zasługi", „Krzyż Walecznych", „Croix de Guerre" — pierwszą za pracę w Polsce, dwa ostatnie za kampanię francuską. Ochotniczka Stefania G. z koleżanką swą dr. Jadwigą Z. brała udział w wyprawie norweskiej, dowożąc żywność i papierosy żołnierzom w pierwszej linii frontu i utrzymując równocześnie 24-godzinną obsługę kantyny polskiej za frontem.

Na zakończenie maleńki obrazek:

„Sensacją osobnej kategorii są dzieci obozowe „Pestek". Czteroletnia Basia, która dzisiaj już mówi lepiej po angielsku niż po polsku, staje się od razu faworytką Mackie'go. Ruth interesuje się 10-miesięcznym Jerzym Andrzejem, synkiem ochotniczki K,. ochrzczonym tymi imionami w geście kurtuazyjnym dla His Majesty i Patrona Szkocji".

POLSKA EGZOTYCZNA

„Chaty słomą kryte przycupnęły w mroku po obu stronach drogi. Na przyzbach siedzą niewyraźnie rysujące się postacie. Wieczorna pogwarka, chwilami przerywana śmiechem. Ktoś podśpiewuje „Gęsi za wodą"... Na tle dolatującej z odległego sierocińca pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy", w której wybija się jakiś dziecięcy sopranik, daje to swoistą kakofonię. Gdzieś z boku przeciągłe wołanie: „Maciuś, a pódźino tu, Maciuś". Po drodze spacerują dziewczęta, trzymając się pod rękę. Gromadka ich siedzi też pod jednym z drzew, stojących pomiędzy chatami, w mroku prawie już zupełnym i widocznie opowiada sobie jakieś panieńskie sekrety. W ogródkach, które są przed każdą chatą, rosną słoneczniki i malwy...

Człowiek przystaje i serce zaczyna walić młotem. Pod sugestywnym wpływem nocy, na moment, wszystko wydaje się możliwe... I trzeba dopiero podnieść oczy w górę, zobaczyć strzępiaste czuby palm, podwiązany pod brodę sierpem księżyc, wieńce ogni płonących na wzgórzach (murzyni wypalają co noc dżungle), wsłuchać się w dalekie krzyki małp — żeby się zbudzić ze snu do rzeczywistości".

Tak opisuje swe wrażenia z kolonii polskiej w Afryce korespondent „Polski Walczącej" w Londynie. **Afryka Wschodnia jest bowiem dzisiaj jakby egzotyczną częścią Polski — Polacy stanowią w niej obecnie większość europejskiej ludności.** Anglicy w Afryce śmieją się, że gdyby przeprowadzić plebiscyt, dostaliby Polacy Ugandę i Tanganikę już teraz, jak amen w pacierzu. A niedługo to samo będzie i z południowymi prowincjami.

Stolica Afryki Wschodniej, Nairobi, liczy około 2.000 Europejczyków — największe polskie osiedle liczy 3.500. Stolica Ugandy Kampala, ma około 800 Europejczyków — pobliskie osiedle polskie Koja ma dwa razy tyle mieszkańców. W sumie jest tam **12.000 polskiej ludności,** a ma się znaleźć dwadzieścia kilka tysięcy.

Mężczyzn w tym niecałe 10% (połowa z nich to inwalidzi i starcy), 44% przypada na kobiety, 47% na dzieci. Jest to na **ogół ludność chłopska wschodnich połaci Polski.** Procent inteligencji niewielki — kilkunastu inżynierów, paru prawników, nauczycieli i nauczycielki, urzędnicy, kupcy. Około 20 lekarzy i siostry. Rozmieszczeni są przeważnie w Ugandzie i Tanganice, ostatnio także w Rodezji.

Zgrupowani są w osiedlach pod kierownictwem polsko-angielskim. Cała wewnętrzna organizacja obozu, sprawy kulturalno-oświatowe, sprawy pracy w osiedlu, opieka nad ludnością — **to wszystko należy do polskiego kierownictwa,** które otrzymuje odpowiednie instrukcje od delegata Min. Pracy i Opieki Społecznej w Nairobi. Niezależnie od tego opiekują się osiedlami komitety pań angielskich, wkładające w to bardzo dużo serca. Na całym obszarze Afryki działa także Polski Czerwony Krzyż z centralą w Nairobi. Konsulaty R. P. istniejące na wszystkich terytoriach prowadzą zewnętrzną stronę opieki wobec władz angielskich.

Polacy, skupieni w osiedlach, mieszkają w chatach, mających szkielet z drewnianych żerdzi, oblepionych błotem, a dachy kryte słomą, bananowymi liśćmi i miejscową trawą. Przed każdym domkiem — ogródek kwiatowy i jarzynowy. Wyżywienie doskonałe — mięsa w bród, jarzyny i owoce, cukier, marmelada itp. — poza tym kantyna sprzedaje słodycze, owoce, napoje chłodzące. **Ludność poprawia się na zdrowiu i wygląda w sposób widoczny,** dzieciaki poprostu pęcznieją w oczach.

Co do ubrania — ludność wygląda przyzwoicie. Z butami natomiast jest trochę gorzej. Klimat, ów „straszny" tropikalny klimat — wcale znów nie jest taki groźny — jest to poprostu klimat naszego gorącego lata. Ludzie na ogół nie cierpią od upałów — o pracy jednak ciężkiej nie ma mowy; słońca trzeba się w miarę wystrzegać i nosić hełm tropikalny.

Z chorób wybija się na pierwszy plan malaria, zawleczona tu jeszcze z Rosji. Do marca 1943 zanotowano jednak tylko 4 wypadki śmiertelne malarii (wszystkie pochodzenia rosyjskiego).

Czym się trudnią afrykańscy Polacy? Niezależnie od pracy we własnych ogródkach, obowiązkowej dla wszystkich — w rolnictwie i ogrodnictwie pracuje około 600 osób, w budownictwie 300, w krawiectwie 150, w stolarstwie 50, w przetwórniach owocowych 80, w tkactwie 50, trochę w cegielni, w szewstwie, w hodowli bydła i drobiu. Razem pracuje około 1.300 osób, co wynosi powyżej $^1/_3$ dorosłych zdolnych do pracy. Reszta nie pracuje z powodu zasadniczego braku narzędzi. Praca jest opłacana. **W szkołach uczy się prawie 4.000 dzieci.** We wszystkich osiedlach istnieją sześcioklasowe szkoły powszechne. W największym osiedlu, w Masindi jest **nawet 4-klasowe gimnazjum,**

obejmujące 200 dzieci, w Tengeru zaś 2-klasowe z 80-ciu dziećmi. Harcerstwo obejmuje półtora tysiąca młodzieży męskiej i żeńskiej. Księży polskich jest tylko dwóch.

Wychodzi także pismo „Polak w Afryce", rozchwytywane przez ludność zgłodniałą drukowanego polskiego słowa. Wszędzie są amatorskie teatry — w niektórych osiedlach istnieją szkoły dokształcające, gospodarcze i zawodowe. We wszystkich osiedlach wydaje się lokalne gazetki; istnieją świetlice, prowadzi się kursy języka angielskiego, odczyty i pogadanki.

POLACY W WOLNYM ŚWIECIE

POLSKA ARTYLERIA BRONI LONDYNU

Polska artyleria przeciwlotnicza w W. Brytanii w znacznej większości zajmowała doniedawna stanowiska na wschodnim wybrzeżu Szkocji. Ostatnio przesunięta ona została do Anglii i zajęła stanowiska w okolicach Londynu.

„Dziennik Polski" (nr. 1045) w związku z powyższym pisze: „Dziś, gdy syreny zapowiadają alarm w Londynie — przyjemnie jest Polakowi uświadomić sobie, iż w potężnej symfonii ognia artyleryjskiego grają również swoją partię polskie działa, obsługiwane przez polskich artylerzystów. Wśród nich znajdzie się niejeden, który bronił Warszawy, który pamięta, że Warszawa była broniona zaledwie przez 18 dział przeciwlotniczych.

Dziś polscy artylerzyści spłacają dług za Warszawę. Nie brak im ani sprzętu ani pocisków. A że spisują się dobrze, może o tym świadczyć opinia generała Pil'a, który w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej, udzielił im publicznie pochwały".

P. Prezydent Raczkiewicz spędził niedawno pół dnia w gronie polskich artylerzystów w towarzystwie ambasadora brytyjskiego przy rządzie polskim, Sir Owen O'Malley'a i dowódcy obrony przeciwlotniczej Londynu, gen. Pil'a.

ZBRATANI KRWIĄ, SPRZYMIERZENI BOJEM

Jedna z tablic, w opactwie westminsterskim, umieszczona na cześć lotników poległych w bitwie o W. Brytanię, zawiera 375 nazwisk, przy czym na pierwszym miejscu w porządku alfabetycznym widnieje nazwisko ppor. lotnictwa brytyjskiego, Alden'a, na ostatnim zaś ppor. Aleksandra Żukowskiego z Wilna. Zginął on 18 października 1940 r. — mając lat 29 — jako pilot na Hurricanie. Przed przybyciem do Anglii walczył w Polsce i we Francji.

Dnia 16 grudnia dowódca brytyjskich sił krajowych gen. Paget udekorował w Londynie w imieniu króla Jerzego VI 21 oficerów armii sojuszniczych. Wśród dekorowanych znajduje się 14 oficerów polskich, m. in.: szef sztabu naczelnego wodza gen. Kopański, pułk. dypl. Sosadowski, generałowie Paszkiewicz, Maczek, Regulski. Uroczystość odbyła się przy udziale katalionu honorowego gwardii z zachowaniem całego tradycyjnego ceremoniału.

POLAK — PRYMUSEM ROYAL MILITARY COLLEGE

W Sandhurst, niedaleko od Londynu, znajduje się znane na całym świecie „Royal Military College", założone po klęsce napoleońskiej pod Waterloo. Szkołę tę będącą dziś centrum wyszkolenia pancernego dla oficerów, ukończyło wielu wielkich generałów m. in. także Churchill. Ostatnio ukończyło tę szkołę dziewięciu polskich podchorążych, z których jeden, Ryszard Z., zdobył zaszczytny tytuł prymusa i pas oficerski, wręczony mu osobiście przez generała Adaira, dowódcę dywizji Gwardii Pancernej. Zaznaczyć trzeba, że podchorąży Ryszard Z. jest pierwszym cudzoziemcem, który został prymusem w Sandhurst. wyszedł on zwycięsko ze współzawodnictwa z kilkudziesięcioma kolegami, znającymi przecież doskonale język angielski i przyzwyczajonymi do angielskiego systemu nauczania. Prawie wszyscy Polacy zajęli w ogólnej klasyfikacji doskonałe miejsca. Na pytanie jednego z dziennikarzy polskich, czy i jakie trudności mieli nasi podchorąży w Sandhurst do przezwyciężenia, odpowiedzieli oni zgodnie, że największą dla nich trudnością było... wychowanie fizyczne. Każdy z nich coprawda był dostatecznie wysportowany, jednakże Anglicy mają w tym zakresie szczególnie duże wymagania i przedmiot wychowania fizycznego stawiany jest na równi z innymi przedmiotami.

NAUKA POLSKA NA POSTERUNKU

Uniwersytet w Glasgow urządził 20 października ub. r. uroczysty obchód publiczny ku czci Kopernika. Po przemówieniu rektora, Sir Hetheringtona i prof. Adama Żółtowskiego, wykład o Koperniku wygłosił lektor języka polskiego, prof. J. A. Tesler. Na zakończenie prof. astronomii, M. Smart dał ocenę teorii Kopernika. Plan tegorocznych wykładów o literaturze i kulturze polskiej na uniwersytecie w Glasgow (wykłady w języku angielskim dla Anglików), o-

bejmuje następujące tematy: „Humanizm, Renesans i Reformacja w Polsce” (J. A. Tesler), „Fizyczna i polityczna geografia Polski” (Zofia Pacewicz), „Ekonomiczne problemy Polski” (Roman Górecki), „Sztuka polska”, „Największy polski poeta: Adam Mickiewicz” (Tesler).

Na uniwersytecie w St. Andrews otwarto katedrę języka polskiego i historii polskiej. Lektorem został Edward Ligocki, który w dniu 8 listopada wygłosił pierwszy wykład.

Ukazał się nowy obszerny tom „Bulletin of the Polish Institute of Arts and Sciences in America”. Tom zawiera m. in. szereg prac o Koperniku (autorzy: Wacław Lednicki, R. Taubenschlag, Otto Struve, Edmund Zawadzki i inni), oraz odczyt Jana Lechonia o literaturze polskiej.

556 STUDENTÓW POLAKÓW W W. BRYTANII

Żołnierz polski, przebywający w W. Brytanii nie tylko szkoli się wojskowo, lecz przygotowuje się również i do pracy powojennej. Wielu żołnierzy polskich sił zbrojnych kształci się w różnych dziedzinach niemal na wszystkich wyższych uczelniach brytyjskich. W cyfrach kształcenie to przedstawia się następująco: studentów-techników 137, lekarzy (na samodzielnym polskim wydziale w Edynburgu) — 143, architektów (na autonomicznym polskim wydziale w Liverpoolu) — 48, weterynarzy — 17, studia filozoficzne i teologiczne — 25, nieobjęte powyższymi cyframi studia na różnych uniwersytetach — 196. Razem na wyższych uczelniach W. Brytanii studiuje 556 studentów-Polaków.

FILM POLSKI NA OBCZYŹNIE

Biuro Filmowe Ministerstwa Informacji i Dokumentacji jest poza oficjalnym zespołem filmowym Norweskim, jedyną tego rodzaju placówką na emigracji w Londynie. Biuro to uzyskało bardzo poważne wyniki tak co do ilości wyprodukowanych filmów jak i co do zasięgu ich rozpowszechnienia. Jak dotąd ukazało się w Anglii 8 filmów polskich, a 3 następne oczekują wyświetlenia. Biuro Filmowe zorganizowało w 1943 r. około 400 pokazów propagandowych własnych filmów przy odczytach, imprezach i pokazach specjalnych dla wojska, szkół i społeczeństwa angielskiego. Brytyjskie Ministerstwo Informacji umieściło w swych programach 6 polskich filmów, z których każdy liczyć może na 15.000.000 widzów. W chwili obecnej na ekranach angielskich cieszy się wielkim powodzeniem film „The Great Paderewski”. Biuro Filmowe opracowuje również film o dzieciach polskich — scenariusz pisze p. M. Kuncewiczowa. Z Ameryki zapowiadają przysłanie filmu o Marii Curie-Skłodowskiej z czołowymi artystami amerykańskimi w głównych rolach.

EMIGRACYJNE KURSY NAUKOWO-ZAWODOWE

Przy uniwersytecie w Cambridge otwarty został we wrześniu 9-cio-miesięczny prawniczy kurs morski. Otwarcia dokonał podsekretarz Stanu w Ministerstwie Odbudowy Administracji Publicznej, dr. Stanisław Celichowski, który kurs ten zorganizował i nim się opiekuje. Uczestnikami kursu jest 22 oficerów i szeregowych W. P., którzy ukończyli studia prawnicze w kraju, a obecnie pragną pogłębić swą znajomość zagadnień morskich. Władze brytyjskie okazały pełne poparcie — British Council przejęła na siebie wszelkie opłaty szkolne, związane z kursem.

Ministerstwo Odbudowy Administracji Publicznej zorganizowało także kurs dokształcający dla leśniczych i gajowych oraz strażników polno-leśnych i łowieckich.

Ministerstwo Przemysłu, Handlu i Żeglugi łącznie z Ministerstwem W. R. i O. P. powołało do życia kurs dla kierowników kolumn traktorowych w związku z przewidzianym sprowadzeniem traktorów do kraju bezpośrednio po wojnie.

WYDAWNCTWA POLSKIE W LONDYNIE

Prasa polska wychodząca w Londynie, komunikuje, iż ukazały się względnie ukażą się w najbliższej przyszłości następujące wydawnictwa: „Żołnierz polski w Norwegii” — reportaż fotograficzny z bojów pod Narwikiem, wydania polskie i angielskie; „Bagnet na broń” — poezje Władysława Broniewskiego z lat 1939 — 43; „Marchewka” — pamiętnik satyryczny Mariana Hemara; „Szum młodości” — wspomnienie o komendancie Orła, Stefana Łaszkiewicza; „Pisma Wybrane” (488 stron) — Józefa Piłsudskiego; „Druga Wyspa” — sceny dramatyczne z życia i walki podziemnej Polski, S. M. Marvey — T. Semp.; „Konrad Wallenrod” — Adama Mickiewicza; „Podstawowe wiadomości z zakresu ekonomii” — Stanisława Floreckiego (nakładem Ministerstwa W. R. i O. P.); „Antologia poezji współczesnej” — pełny przedruk wierszy powstałych po kampanii wrześniowej i wydanych konspiracyjnie w Kraju, z przedmową Tymona Terleckiego (czysty dochód na Fundusz Pomocy dla Polaków w Rosji); „Kształtowanie elementów państwa” — Aleksandra Dolskiego. „Umarli nie są bezbronni” — Jerzego Piotrkiewicza (nowele o życiu w Kraju).

NACZELNY WÓDZ DEKORUJE LOTNIKÓW



Słyszysz, jak błękit jęczy
i jak powietrze drży —
to rwie po mostach z tęczy
eskadra 303.

Przepada w mgłach — i wraca,
metalem w słońcu skrzy,
rozsrebrza się, rozzlaca —
eskadra 303.

I wali w blask, gdzie złotem
słoneczny opar mży,
oślepiającym lotem,
eskadra — 303...